

Patron tygodnia św. Jan Chrzciciel

w. Jan był jedynym synem kapłana Zachariasza i Elżbiety, krewnej Najś. Maryi Panny. Jego cudowne narodzenie i posłannictwo zwiastował Anioł Gabriel Zachariaszowi, kiedy ten w świątyni sprawował swe funkcje kapłańskie. Do chwili urodzenia dziecka Zachariasz był niemy za to, że nie chciał dać wiary słowom anioła. Odzyskał mowę w momencie nadawania imienia swemu dziecku. Jan urodził się sześć miesięcy przed narodzeniem Chrystusa. Bardzo wcześnie - może nawet już w dzieciństwie - udał się na pustynię. W piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza rozpoczyna swą misję poprzednika i zwiastuna Zbawiciela. Czyni to w rozmaitych miejscach: na pustkowiu, nad Jordanem, w Betanii, później w Ainon niedaleko Salim. Według opinii Ewangelistów zjawienie się Jana i jego wystąpienia rozeszły się szerokim echem po Palestynie i po okolicznych krajach. Sprawiała to wiadomość, że oczekiwany Zbawiciel już pojawił się na ziemi. Nie mniejsze wrażenie sprawiał jego strój i sposób życia: "Miał bowiem za odzienie sierść wielbłąda i pas skórzany na biodrach. Żył się jedynie szarańczą i miodem leśnym". Prowadził więc pokutniczy i pustelniczy tryb życia. Gdy pytano go, czy przypadkiem on sam nie jest oczekiwanym Zbawicielem świata, odpowiadał stanowczo: "Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie: ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów". Nie jeden raz widział Pana Jezusa i świadczył o Nim wobec ludu: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Na działalność Jana baczna uwagę zwracała starszyna żydowska, ale zajęła stanowisko wyczekujące. Zainteresował się nim również władca Galilei, Herod II Antypas. Być może sam św. Jan udał się do niego, by mu rzucić w oczy: "Nie wolno ci mieć żony twego brata". Rozgniewany władca kazał go aresztować i osadzić w twierdzy Macheront. W czasie uczty urodzinowej pijany król pod przysięgą zobowiązał się córce Herodiady, Salome, dać wszystko, czegokolwiek zażąda. Ta po naradzie z matką zażądała głowy Jana Chrzciciela. Zginął więc w obronie moralności.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś – dwunasta niedziela w ciągu roku. W Ewangelii słyszeliśmy o tym, że tłumy, które obserwowały działalność Pana Jezusa, zastanawiały się nad tym, kim On jest. I nam też nie wolno przejść obojętnie obok Jego osoby.
2. W środę przypada uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, proroka znad Jordanu, którego zadaniem było przygotować Naród Wybrany na przyjście Zbawiciela. Św. Jan jest jednym z patronów Ruchu Trzeźwości w Polsce.
3. Wszystkim, którym patronuje św. Jan Chrzciciel, życzymy aby każdego dnia doświadczali jego opieki i podobnie jak on pomagali innym zbliżyć się do Chrystusa.
4. W piątek – zakończenie roku szkolnego i katechetycznego. Młodzież i dzieci szkolne oraz ich rodziców, nauczycieli i wychowawców, a także pracowników administracji miejscowych szkół, zapraszamy na Mszę Świętą dziękczynną, która zostanie odprawiona w piątek o godz. 8.00
5. Rozpoczynającym wakacje życzymy udanego wypoczynku i równocześnie przypominamy, że nie ma wakacji od codziennej modlitwy, niedzielnej Mszy Świętej i Dekalogu.
6. Przypominamy, że w wakacje w naszej świątyni odprawiane są w niedziele tylko dwie Msze św. o godz. 9.00 i 11.00

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 35, ROK I, XII NIEDZIELA ZWYKŁA 21.06.2015r.

**Pytasz dlaczego miłość płacze
dlaczego krzyżem
ogromnym jak życie
na naszych ramionach
boleśnie się kładzie
choć przecież o zgodę nie pytała wcale.
Dlaczego wyrasta codzienną tęsknotą
która chwilę każdą zamienia w cierpienie
która się wlecze wierniejsza od cienia
po wszystkich drogach i nawet nocą
zagląda do okna zboliałym księżycem
choć jest jego sensem
i tylko ona naprawdę coś znaczy
nie pytaj po prostu
nie może być inaczej.**



„ Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?”

Najgroźniejszy jest lęk przed miłością. Szczególnie wtedy, gdy trzeba na nią odpowiedzieć swoim życiem. Przyjęcie Boga z Jego miłością stawia każdego człowieka w sytuacji, w której trzeba nierzadko zmienić swoją postawę. Nie wystarczy „zapłacić” za niewierność i w ten sposób „wyrównać” z Bogiem rachunki. Jeśli się przyjmie prawdę o Bogu miłosiernym, rachunek nigdy nie będzie wyrównany. Człowiek zawsze ma wtedy dług do zapłacenia i to go skłania do przemiany życia. Chrystus z dzisiejszej Ewangelii napominał Apostołów: „Czemu tak bojaźliwi jesteście?”. Nie warto utrzymywać w sobie obrazu Zbawiciela wprowadzającego pokój swoją nadludzką mocą. Jeśli przyjmujemy Jego Orędzie i wprowadzimy w życie wart naszego

życia i miłości, ale Chrystus uciszający rozkołatanę grzechem serca. Niestety, łatwiej przyjąć prawdę o Bogu cudotwórcy niż miłosiernym Ojcu. Szczególnie jeśli cud graniczy z efektownymi sztuczkami magików i nie wpływa na ludzkie życie. Lęk przed karzącym Bogiem jest zrozumiały i pożyteczny, bo skłania człowieka do nawrócenia. Niebezpieczny jest lęk przed Bogiem dobrym, bo oznacza wybór zła. Jeśli dobro w ludzkich oczach jawi się jako zagrożenie, niewiele jest miejsc w duszy człowieka, w których panuje światło. Dlatego nie Chrystus uciszający burzę na jeziorze jest wart naszego życia i miłości, ale Chrystus uciszający rozkołatanę serca.

Liturgia Słowa na XII Niedzielę Zwykłą B

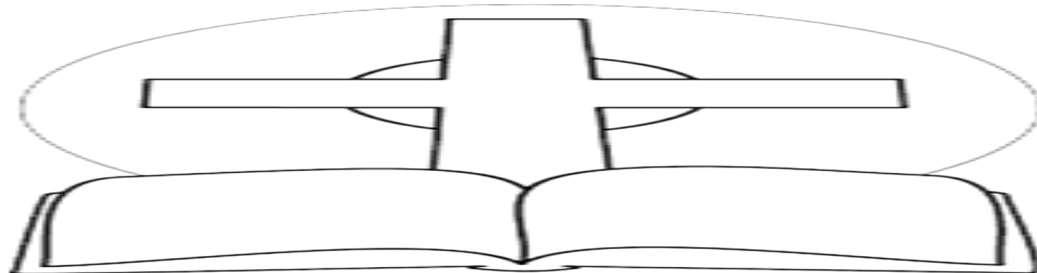
I Czytanie Job 38,1.8-11

Czytanie z Księgi Joba

Z wichru Pan powiedział Jobowi te słowa: „Kto bramą zamknął morze, gdy wyszło z łona wzburzone, gdy m chmury mu dał za ubranie, za pieluszki ciemność pierwotną? Złamałem jego wielkość mym prawem, wprawiłem wrzeczadze i bramę. I rzekłem: «Aż dotąd, nie dalej. Tu zaporą dla twoich nadętych fal»”. Oto słowo Boże.

II Czytanie 2 Kor 5,14-17

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian Bracia : Miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób. Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Oto słowo Boże.



Ewangelia wg św. Marka 4,35-41

Słowa Ewangelii według świętego Marka Gdy zapadł wieczór owego dnia, Jezus rzekł do swoich uczniów: „Przeprawmy się na drugą stronę”. Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wichur. Fale biły w łódź, tak że łódź się już napełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezłowi. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?” On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: „Milcz, ucisz się”. Wichur się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego: „Kim właściwie On jest, że nawet wichur i jezioro są Mu posłuszne?” Oto słowo Pańskie.

Historie życiem pisane - Uratował mnie Chrystus ...

Mój Ojciec prowadził firmę budowlaną która popadła w ogromne długi, pojawiło się jednak światełko w tunelu, udało mu się podpisać umowę na duży obiekt. Był przekonany że ta realizacja pozwoli odbić się od dna. Potrzebował jednak pieniędzy aby ją zrealizować. Sam miał już kilka drobnych kredytów i nie mógł dostać kolejnego. Naciskał wówczas abym został na papierze prezesem firmy wówczas firma dostaby kredyt i mógłby zrealizować inwestycję. W końcu zgodziłem się choć nie byłem wówczas świadom konsekwencji jakie mogą mnie spotkać. Okazało się że na skutek wielu błędów - pracowników i naszych budowa przyniosła kolejne ogromne straty. Firma utonęła w długach, było za późno na ogłoszenie upadłości. Rozpętało się piekło, firma przestawała funkcjonować i każdy chciał wydrzeć jakąś resztkę dla siebie. Zaczęły pojawiać się groźby ze strony ludzi którzy nie otrzymali swoich pieniędzy, na szczęście tylko raz skończyły się dotkliwym pobiciem. Bałem się chodzić do pracy, cały czas przyjeżdżali windykatorzy i komornicy. Nikogo nie interesowało że zgodziłem się być Prezesem aby pomóc Ojcu bo w świetle prawa byłem odpowiedzialny za całe długi firmy. Cała ta sytuacja trwała kilka lat i stała się nie do wytrzymania. Pewnego dnia wróciłem do pustego domu po całym dniu, załamany psychicznie położyłem się na łóżku i leżałem przez kilka godzin, przed oczami zrobiło mi się czarno, nie wiedziałem co się dzieje czułem jedną wielką obojętność i jedną nieodpartą myśl która pozwoliłaby skończyć to ciągnące się od kilku lat cierpienie a którego końca nic nie zapowiadało - myślałem wtedy aby skończyć swoje życie... byłem jednak tak słaby że nie byłem w stanie ruszyć się z łóżka, przeleżałem więc tak kilka godzin... W końcu zmusiłem moje bezwładne ciało aby wstać i dowlekłem się do kuchni, popatrzyłem wtedy na wiszący w kuchni obraz przedstawiający Jezusa - ugięły mi się kolana. Dopiero gdy zamiast starać się zrozumieć zacząłem wierzyć to wszystko

zaczęło nabierać sensu. Jeżeli chcesz zmienić swoje życie, jeżeli chcesz doświadczyć prawdziwej wolności to bez względu na to jak trudna i niezrozumiała jest sytuacja w której się znalazłeś musisz uwierzyć że jest wpisana w część Bożego planu dla Twojego życia. Chęć zrozumienia i ogarnięcia trudnych sytuacji musi ustąpić miejsca wierze i zaufaniu Bogu. To nie znaczy że masz usiąść i nic nie robić - to nie tak. Wręcz przeciwnie masz działać ale w pełni wiary i zaufaniu do Boga. Wielokrotnie klóciłem się z Bogiem gdy nie mogłem sobie poradzić ze swoją sytuacją, wtedy jednak nic nie czułem byłem całkowicie obojętny. Wtedy stało się coś dziwnego usłyszałem głos jakby we własnym wnętrzu "Nie bój się, ja jestem" - poczułem wtedy tak ogromny przyływ miłości że wydawało mi się że zaraz umrę, wydawało mi się że nie jestem w stanie znieść takiego ogromu miłości. Zwinąłem się jak foliowy worek przyłożony do ognia i płakałem leżąc na płytkach posadzki w kuchni. Gdy jednak wstałem nic już nie było takie samo, już nie byłem tym samym człowiekiem. Uświadomiłem sobie po czasie że miałem depresję, że załamałem się emocjonalnie i że w tamtej chwili otrzymałem niczym nie zasłużoną łaskę dzięki której mogłem się podnieść i stać czoło przeciwnościom. Wtedy Jezus pokazał jak bardzo jest blisko w całej tej sytuacji. Nagle popatrzyłem na wszystko z zupełnie innej perspektywy. Zobaczyłem jak w zestawieniu z tym źródłem niepojętej miłości moje problemy są małe. Dopiero gdy zamiast starać się zrozumieć zacząłem wierzyć to wszystko zaczęło nabierać sensu. Jeżeli chcesz zmienić swoje życie, jeżeli chcesz doświadczyć prawdziwej wolności to bez względu na to jak trudna i niezrozumiała jest sytuacja w której się znalazłeś musisz uwierzyć że jest wpisana w część Bożego planu dla Twojego życia.